NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 11. | Bydgoszcz, niedziela 14 marca 1909. | Rok II.

Na niedzielę trzecią postu.

Lekcya.

Efez. V. 1—19.

Bracia, bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi; a chódźcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas oblatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi: albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, ale raczej dziękowanie. Bo to wiedzcie, rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec (co jest bałwochwalstwo,) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dla tegoć przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chódźcie, bo owoc światłości we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie.

Ewangelia.

Łuk. XI. 14—28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdy powiadacie iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie nalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się; a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Nauka.

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; kto nie zgromadza ze mną, rozprasza.

To słowo tylko jeden P. Jezus ma zupełne prawo powiedzieć o sobie, a nikt inny krom Niego. A straszne to jest słowo; bo kto nie jest z P. Jezusem, a tem samem przeciw Niemu jest, ten też nie dostępuje Jego łaski w życiu, ani Go też oglądać będzie w przyszłem życiu; zginąć musi docześnie i wiecznie. Czy ty jesteś z P. Jezusem? czy z Nim zgromadzasz? Poznasz to, jeśli szczerze i sumiennie odpowiesz sobie na następujące cztery pytania: 1. Czy wierzysz na prawdę we wszystko, co P. Bóg objawił i przez Swój św. Kościół do wierzenia podaje? 2. Czy zachowujesz przykazania Boże i kościelne? 3. Czy przystępujesz chętnie do św. Sakramentów, z należytem przygowaniem i z jakimkolwiek pożytkiem? 4. Czy chętnie i szczerze jesteś posłusznym Namiestnikom P. Jezusowym, mianowicie naprzód Ojcu świętemu, którego P. Jezus postanowił najwyższym Pasterzem nad wszystkiemi owieczkami i barankami swemi, a następnie biskupom, przyznającym się do zależności od Ojca św., których Duch Święty postanowił, aby rządzili kościołem Bożym, który nabył Krwią Swoją? To czworo jeśli zachowujesz, ufaj w Panu naszym Jezusie Cchrystusie, który ciebie nie opuści, ale pilnuj się też, byś i nadal nic z tego czworga nie uronił.

Stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze. Prawdą to o powtórnie opętanych, którzy przecież przeciw

swojej woli dostają się pod moc szatańską; temci więcej jest to prawdą o takich, co po szczerej pokucie powracają do dawnych i tem samem prwtórnie i to dobrowolnie oddają się szatanowi w niewolę. Tacy ciężej grzeszą, bo przez szczerą pokutę lepiej byli poznali i obrzydzili sobie złość i ohydę swojego grzechu — więc teraz grzeszą z większą świadomością złego; im większą zaś świadomość, tem cięższy też jest grzech. Nadto częstsze powracanie do tego samego rodzaju grzechu wyrabia zły nałóg (n. p. pijaństwa, nieczystości, przekleństwa itp.); złe zaś nałogi są jakby łańcuchami, na których dyabeł trzyma grzeszników, żeby im utrudnić, albo nawet uniemożliwić powrót do P. Boga. Amen.

Dzwon Niedzielny.

Dzwon!... niedziela... Pański dzień,
Więc człowieku, szatę zmień —
Szatę ciała, woli, myśli;
Niech się krzyż na czole kreśli,
Gdy domową rzucasz sień.

Dzwon!... niedziela... Pan tak chciał
Po stworzeniu wszelkich ciał,
By od stworzeń wszech tej ziemi,
Oczy swoje ciesząc niemi
W dzień ten uwielbienie miał.

Dzwon!... niedziela... Pański dzwon
Uroczysty niesie ton:
Wdzięczne serca rzewnie woła,
By przed Panem szły giąć czoła,
Gdzie dom chwały swej ma On.

Dzwon!... niedziela... Wszystko rzuć,
Swiętą myśl, człowieku, budź,
Starłszy pot po pracy z czoła,
Do świątyni dzwon cię woła:
Spiesz i Panu cześć tam nuć.

Dzwon!... niedziela... W święty próg
Z wszystkich stanów, z wszelkich dróg
Garnij się tam — o, narodzie!
Bo tam dzieci w wspólnej zgodzie
Czeka wspólny ojciec — Bóg.

Sen.

Pewien pobożny, lecz cierpieniami licznemi bardzo skołatany człowiek, zaczął już prawie powątpiewać o Boskiej Opatrzności. To powątpiewanie gryzło go prawie więcej jak inne cierpienia i łzy gorzkie mu wyciskało. Smutkiem znużony zasnął i miał dziwny sen. Oto jego słowa:

— Zdawało mi się we śnie, jakobym gdzieś podróżował i zabłądził. Wtem zbliża się do mnie jakiś człowiek i obiecuje mi wskazać drogę. Idę za nim. Wstępujemy w dom jakiegoś gospodarza, który nas bardzo gościnnie przyjął i najhojniej uraczył. Przy odejściu spostrzegłem, jak mój towarzysz ukradkiem wziął złoty puhar, który stał na uboczu. Na drugi dzień wstąpiliśmy w gospodę do jakiegoś bardzo złego człowieka, który nam zaledwie kącika małego na nocleg użyczył; sam zaś nic nie robił, tylko jadł pił i klął niemiłosiernie. Zegnajac się, zostawił mu towarzysz mój ów złoty puhar, co go wziął tamtemu. Na trzeci dzień przyszliśmy znowu do bardzo cnotliwego człowieka, który nas wybornie ugościł. Ależ przy odejściu zapalił mu mój towarzysz dom, tak, że nagle stanął cały w płomieniach.

Na czwarty dzień znaleźliśmy znowu bardzo gościnne przyjęcie u innego obywatela. Towarzysz mój oświadczył, że nie zna drogi; ów zatem obywatel posłał z nami własnego syna aby nam pokazałał drogę. Lecz skorośmy przyszli na most nad głęboką zbudowany rzeką, strącił mój przewodnik biednego chłopca do wody, w której utonął. Okrutny ten czyn oburzył mnie do tego stopnia, żem już nie mógł wytrzymać i zawołałem głośno:

— O ty niegodziwcze! wolę raczej sam po dzikich pustyniach chodzić i od tygrysów zostać pożartym, jak z tobą złośniku, w dalszą iść drogę!

Gdy tak mówiłem, zajaśniał nagle przewodnik mój nadziemskiem światłem i rzekł z godnością i powagą.

— Znaj i podziwiaj drogi Boskiej Opatrzności!

Puhar, który wziąłem pierwszemu, był zatruty i każdemu coby się go dotknął bardzo szkodliwy. Dlatego wziąłem go pobożnemu, a dałem złemu za karę. Pod popiołem domu, który podpaliłem, leży skarb ukryty; ów cnotliwy człowiek znajdzie go i wiele dobrego zdziała dla ludzi. Chłopiec zaś ten którego wtrąciłem do rzeki, byłby był w krótce zamordował własnego ojca, stałby się był ciężarem i hańbą dla swych krewnych. — Przestań więc wątpić o Boskiej Opatrzności i naucz się jej drogi ze czcią uwielbiać, chociaż ich nie rozumiesz.

To rzekłszy, znikł mój przewodnik, a ja się zbudziłem. (Schönberg).

Humorystyka.

Bezczelny.

Pani domu (ofiarując wędrownemu parę butów): — Zdaje się, że buty te nie podobają się wam... nieboszczyk mój mąż nosił je aż do ostatniej chwili życia swego!

Wędrowny: — No to już był najwyższy czas, że umarł.

* * *

Na balu.

— Czy pan wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia?

— O tak pani, bo jak człowiek zacznie bliżej rozpatrywać, to trudniej mu się zakochać.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.